

O ROLI PPS W KSZTAŁTOWANIU DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

W związku z artykułem dr Hermana Rappaporta o roli PPS w kształtowaniu II Rzeczypospolitej („Kwart. Hist.” 1965, nr 1, s. 65—80) pragniemy zasygnalizować kilka refleksji i sprzeciwów, które budzą się przy lekturze tej wypowiedzi nawet u historyków nie zajmujących się zupełnie bezpośrednio poruszoną tam problematyką.

Pięknie brzmią dewizy, które jako wytyczne działania zaleca Autor historykom: „...ostrożnie, właściwe wyważenie ustaleń ogólnych i propozycji badawczych w oparciu o możliwie pełną analizę źródeł” (s. 65). „Okres kształtowania Drugiej Rzeczypospolitej 1917—1923 wymaga szczególnie głębokiej i wszechstronnej analizy wydarzeń i zjawisk w ich wzajemnym uwarunkowaniu, wymaga głęboko naukowego podejścia do faktów” (s. 68) — czytamy w innym miejscu. Wszystkie te zalecenia, wydawałoby się, obowiązują przede wszystkim samego Autora, który *notabene* gromi historiografię polską lat ostatnich za ich nieprzestrzeżenie.

Tymczasem jednak obszerny artykuł H. Rappaporta roi się wręcz od kategorycznie sformułowanych twierdzeń, które są albo niezgodne z prawdą, albo niesłuszne w tak krańcowym ujęciu, albo wreszcie wysoce dyskusyjne. Oto kilka przykładów: „Przerwa w rozmowach Piłsudskiego z Paderewskim niejako na czas zamachu (Januszajtisa) i wyjazd tego ostatniego (tj. Paderewskiego) do Krakowa nasuwa uzasadnione podejrzenie, że zamach był przygotowany za wiedzą Piłsudskiego (może nawet z jego inicjatywy)... Piłsudskiemu bardzo na tym zależało” (s. 67); „góra PPS musiała być wprowadzona w kulisy projektowanego «zamachu»” (tamże); PPS „na zewnątrz nawet ostro atakowała kontrrewolucję rosyjską. W rzeczywistości zaś popierała organizowanie band kontrrewolucyjnych” (s. 69); „Gdy nadszedł moment bezpośredniej walki o władzę [na przełomie października i listopada], PPS-Frakcja staje do niej w jednym szeregu z burżuazją przeciwko rewolucyjnemu procesowi kształtowania się państwa ludowego” (s. 74); „Dla chłopów niepodległość łączyła się z przewrotem społecznym, w którym oni otrzymają ziemię obszarniczą” (s. 76); — tu H. Rappaport powołuje się na wypowiedź H. Malinowskiego, którą interpretuje w sposób zdaje się niezgodny z intencjami autora; „wielka burżuazja polska była po rewolucji bolszewickiej bardziej radykalna niż PPS, o czym świadczy Deklaracja Rady Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego i Rady Zjazdów Przemysłowych z 18 stycznia 1918” (s. 79); PPS „obiecując sejm ustawodawczy, niczym nie różniła się od burżuazji” (s. 80); Rząd Ludowy „nie przeprowadził żadnych większych reform” (tamże) itd., wreszcie konkluzja: „cała działalność, całe postępowanie i zachowanie PPS leżało tylko w interesie klas posiadających i tylko tym interesom służyło” (s. 80). *Sapienti sat.* Rzecz ukazała się w dziale „Dyskusje i polemiki”, ale w swoim tonie daleko wykroczyła poza nie.

Trudno wdawać się w dyskusję nad tymi twierdzeniami, z których każde stanowi próbę przekreślenia dorobku naukowego historyków powojennych, a zwłaszcza lat ostatnich. Na podstawie tych kategorycznych deklaracji, podbudowanych

wątpliwą egzemplikacją (w rodzaju owego zaświadczenia Rady T-wa Przemysłowców o reakcyjności PPS) Autor snuje swe oskarżenia pod adresem większej części współczesnej historiografii. Wyniki świadczą, że jest to metoda z gruntu błędna.

Z fałszywych założeń metody wynikają błędne lub uproszczone opisy sytuacji i wydarzeń w Polsce lat 1918—1919. Autor, który żąda precyzji definicji i ocen, określa stan umysłów mas ludności w myśl schematu, który „wyjaśnia“, czego owe masy powinny były pragnąć. Okazuje się, że „masy pracujące miały oczy skierowane właśnie w stronę rewolucji“ (s. 67) i że „masom ludowym chodziło wtedy o zdobycie władzy“ (s. 80). Otóż pod adresem H. Rappaporta należałoby skierować gromy, które ciska na „obiektywistycznych historyków“, których „nie interesują warunki, ani atmosfera owych czasów“. Jest w najwyższym stopniu dziwne, że w całym obszernym elaboracie nie wspomina się właściwie o dążeniu mas ludowych do odbudowy niepodległości. Studwudziesięcioletnia walka narodu polskiego o niepodległość nie znajduje zrozumienia w oczach H. Rappaporta, skoro z jego artykułu można by wyciągnąć wniosek, że o niepodległość walczyła tylko burżuazja czy reakcja. Jakim cudem te ciemne siły narzuciły niepodległość narodowi, czy też może odbudowa niepodległości to produkt uboczny i przypadkowy wstrząsów politycznych i społecznych lat 1914—1918 — tego Autor bliżej nie wyjaśnia. Tu zaś leży klucz do całego zagadnienia. Potężny pęd najszerzych mas ludu polskiego do odzyskania niezawisłości państwowej był główną siłą, która zdecydowała o zrealizowaniu tego marzenia pokoleń. I dlatego szanse zdobycia wpływów wśród mas miał ten, kto tak czy inaczej (a nawet mniej lub bardziej szczerze) starał się łączyć hasła wyzwolenia społecznego i niezawisłości narodowej. Kto odrzucał niezawisłość państwową, ten stawał w poprzek wiekowemu i najbardziej dobitnie wyrażonemu żądaniu ludu polskiego. W ścisłym związku z tym stanem rzeczy pozostawało np. fiasko bojkotu wyborów do sejmu w 1919 r., albo skład partyjny Rad Delegatów Robotniczych. A przecież reprezentowały one tylko część klasy robotniczej, najbardziej politycznie dojrzałą (i na niektórych tylko terenach). A przecież lwia część ludności ówczesnej Polski to chłopi. Precyzyjnie oddaje ich ówczesne nastroje i dążenia (rzeczywiste, nie wyrozumowane) książka Witolda Stankiewicza¹. Masy ludowe nie znalazły w 1918 r. drogi łączącej rewolucyjne przeobrażenia społeczne z wyzwoleniem narodowym. Nie znalazły jej nie tylko dlatego, że nikt nie potrafił jej — w sposób zrozumiały — wskazać im, lecz przede wszystkim dlatego, że nie zgromadziły jeszcze potrzebnego do tego zasobu doświadczeń, zdobytego na „własnym“ państwie. Tak więc państwo polskie musiało w 1918 r. powstać, takie bowiem były dążenia mas, których realizację umożliwiła wojna i rewolucja. Kto temu przeczy, zamyka oczy zarówno na historię ostatnich (bagatela!) pięćdziesięciu lat, jak i na otaczającą go rzeczywistość. Jeśli jednak Polska powstała jako państwo niepodległe, to tylko oderwanemu od życia doktrynerowi mogłoby być obojętne, które spośród ugrupowań stojących na gruncie tego państwa i biorących za punkt wyjścia jego kapitalistyczny ustrój będzie nim rządziło. Czy te, które dążyły do jego demokratyzacji węższej czy szerszej, starając się bronić doraźnych interesów robotników bądź chłopów, czy też te, które nazajutrz po utrwaleniu owych ograniczonych zdobyczy społecznych w 1918 r. rozpoczęły otwartą walkę o ich likwidację, odwołując się — niezadługo, bo za cztery lata — do hasła, a nawet i metod faszystowskich. Ze masom ludowym obojętne to nie było, tego dały one wystarczająco jasne dowody w wydarzeniach grudniowych 1922 r., czy za rządów Chjeności. Dlaczego np. PPS była ostro i przy użyciu najrozmaitszych środków zwalczana przez prawicę i wszystkie jej partie, skoro była bardziej reak-

¹ W. Stankiewicz, *Konflikty społeczne na wsi polskiej 1918—1920*. Warszawa 1963.

cyjna od burżuazji? To samo odnosi się do „rządów ludowych“, które rzekomo nie dały masom pracującym nic więcej, niż chciała dać endecja... Odpowiedź na to pytanie na gruncie przyjętym przez H. Rappaporta stanowi wyłączną jego tajemnicę.

Należałoby właściwie wyrazić wdzięczność Autorowi artykułu, bo dzięki niemu czytelnik czuje się o paręnaście lat młodszy; w gruncie rzeczy jednak argumentacja użyta przez niego jest spóźniona o lat czterdzieści kilka.

Na zakończenie zacytujemy zdanie z wypowiedzi otwierającej ten sam numer „Kwartalnika“, w którym ukazał się artykuł H. Rappaporta: „Pamiętać trzeba o jeszcze jednym zawsze grożącym tej dyscyplinie (historii) niebezpieczeństwie, gdy z politycznego charakteru nauki historycznej ludzie głodni łatwych sukcesów wyciągają wniosek o możliwości zastąpienia metodologii i rzetelności badawczej paplaniną polityczną, będącą — wbrew niekiedy nawet powstającym zewnętrznym pozorom — zaprzeczeniem społecznej roli historii“.